

## **Warszawa miasto frontowe**

Przybywa opinii wprost obwiniających Władimira Putina o celowe zestrzelenie malezyjskiego samolotu nad wschodnią Ukrainą. O ile można sobie podarować liczne wypowiedzi publicystów przekonanych o bezpośredniej winie cara Rosji, to trudno pominąć wywiad z ekonomistą zasiedziałym na Zachodzie, Andriejem Iłłarionowem, byłym doradcą Putina w latach 2000-2005. Wywiad zamieszczony w Super Expresie szokuje, ponieważ Iłłarionow jest przekonany, że były dwa cele zbrodniczego ataku: na samolot lecący z Amsterdamu lub z Warszawy. Co porażające, te dwa miasta w geostrategicznych planach wojennych Rosji są w pierwszej kolejności do ostrzelania za pomocą nuklearnych głowic. Amsterdam jako światowe siedlisko zarazy moralnej, Warszawa jako miasto frontowe, stolica kraju nienawidzącego od lat Rosji. Razwiedka rozlokowana w Warszawie, cała ta kilkunastotysięczna agentura wpływu Rosji, wraz z pożytecznymi idiotami, nie powinna mieć złudzeń. Gdyby doszło do zrealizowania się rosyjskich planów wojennych, ona także zostanie zlikwidowana. Nie otrzymają depechy z Moskwy: towarzysze ewakuujcie się do nas, za chwilę atakujemy.

Dlatego groteskowo wyglądała obrona koalicji PO+PSL wraz z jej „opozycją”, czyli SLD+Twój Ruch, przed przyjęciem uchwały sejmowej PiS-u o odpowiedzialności Władimira Putina za zbrodnię zestrzelenia cywilnego samolotu. A przecież z punktu widzenia prawa międzynarodowego Rosja wspierając tzw. separatystów bronią i sprzętem wojskowym, wysyłając swoich

doradców wojskowych, ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za działania wojenne na terenie Ukrainy. A więc także za zestrzelenie samolotu malezyjskiego.

Z drugiej strony dobrze się stało, że rząd Tuska oficjalnie odwołał wreszcie kuriozalną imprezę pt. „Rok Polski w Rosji i Rosji w Polsce” zaplanowaną na przyszły rok. Jako powód podano trudną sytuację na Ukrainie i zestrzelenie cywilnego samolotu. A co z całym tym „Programem 2020 w relacjach polsko-rosyjskich” podpisanym przez ministrów spraw zagranicznych Polski i Rosji w grudniu 2013 roku? Warto przypomnieć ministrowi Sikorskiemu, że polskie społeczeństwo, które miało się tak integrować z rosyjskim, nigdy nie poznało rządowych planów w tym zakresie. Panowie politycy z PO usiedli do stołu i zaczęli wymyślać program obchodów, nie pytając o to nawet przedstawicieli w sejmie. Postanowili integrować się z Putinem sami. A teraz Putin nie przyjmuje do wiadomości polskiej rezygnacji z obchodów i nadal zapowiada organizację w Polsce szeregu „tradycyjnych festiwali, wystaw i innych projektów”, które, jak pisze rosyjskie MSZ, „wywołują duże zainteresowanie polskiej publiczności”.

Wracając do Iłłarionowa. Putin wybrał jednak pierwszy cel, samolot z Amsterdamu, ze względu na możliwość wywarcia większego wpływu na Europę. Chodzi o międzynarodową presję na Ukrainę w celu zatrzymania jej udanej ofensywy na wschodzie, po to, aby dać szansę uformowania się i umocnienia dwóm separatystycznym „republikom ludowym”, donieckiej i

ługańskiej. Gdyby one powstały, choćby dzięki tymczasowej akceptacji Zachodu, Rosja uzyskałaby trwały wpływ na politykę Ukrainy, niweczając jej plany integracji z NATO. Realizowany byłby scenariusz wypróbowany wcześniej w tzw. Republice Naddniestrzańskiej, w Południowej Osetii, w Abchazji i w czasie aneksji Krymu. Urwać chociaż kawałek terytorium, jak nie udaje się całego. Narzucić swoją obecność militarną i ekonomiczną, tworzyć fakty dokonane bez względu na międzynarodową opinię i polityczne czy ekonomiczne retorsje. Andriej Iłłarionow potwierdza, że sankcje Zachodu nie robią na Putinie żadnego wrażenia. Rosja nie może bowiem zbankrutować. Poza tym jest powiązana z Zachodem szeroką siecią interesów, w tym rozpoczętych inwestycji, także o charakterze militarnym. Bo celem polityki Putina jest odtworzenie terytorium byłego Związku Radzieckiego i jego dawnej strefy wpływów. Jest raczej pewne, że Rosja Putina nie zatrzyma się na Ukrainie. Dlatego zagrożone są republiki bałtyckie, Finlandia oraz Polska. Świadomość tego zagrożenia staje się w Europie coraz powszechniejsza. Równocześnie widać coraz większą bezradność świata zachodniego. Ten hołubiony przez nich latami Putin robi, co chce. Zaprzestaje nawet gry pozorów. To pogłębia jego izolację polityczną w świecie, równocześnie pcha go do jeszcze bardziej radykalnych i niebezpiecznych międzynarodowych terrorystycznych zachowań. Rosja dziś ma jeszcze gorszą opinię w świecie niż dawny Związek Radziecki popierany przez całkiem wtedy liczną „rodzinę” socjalistycznych republik i krajów.

Najgorsze zaś, że Putina popierają bezwarunkowo jego rodacy.  
Państwowa machina, do której zaliczają się wszystkie prawie  
rosyjskie media, wmawia ludziom, że dzieje im się krzywda, że  
świat ich nie rozumie, a NATO, czyli USA dybie na ich wolność.  
Rosyjski szowinizm, moralny nihilizm i militarna potęga znowu  
są poważnym zagrożeniem dla wolnego świata.

**Wojciech Reszczyński**

411Nasza Polska 29.07.14